

# Brożek, Andrzej

---

## Elementy polskiego charakteru narodowego w warunkach diaspory

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 149-171

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Andrzej Brożek

## ELEMENTY POLSKIEGO CHARAKTERU NARODOWEGO W WARUNKACH DIASPORY

Próbe systematyzacji cech narodowych Polaków i ich potomków na emigracji wypadnie poprzedzić zwróceniem uwagi na kilka punktów.

— Trzeba pamiętać, że niniejsze rozważania dotyczą zbiorowości rozproszonych na całym świecie, a liczących w różnych momentach minionych stu lat od 3,5 mln do 10 mln osób. Każdy obszar, na którym poza Polską spotykamy skupiska ludności polskiej i pochodzenia polskiego, ma swoją specyfikę, ponieważ na cechy charakteru lokalnej grupy polskiej czy polonijnej oddziałują cechy charakteru narodowego mieszkańców społeczeństwa globalnego, w którym ta grupa się znalazła. Jeżeli tedy podnosimy odmienności charakteru narodowego Polaków w Królestwie i w Wielkim Księstwie Litewskim, w zaborze pruskim (który bynajmniej pod tym względem nie jest jednolity, jeżeli zwrócić tu uwagę chociażby tylko na specyfikę Górnego Śląska) oraz w zaborze austriackim (legitymującym się różnymi cechami charakteru mieszkańców nie tylko Małopolski Wschodniej i Zachodniej lecz nadto Cieszyńskiego), wówczas tym ostrzej uświadomimy sobie różnice analogicznych cech np. zbiorowości polskich, które znalazły się na Zachodzie Europy, oraz tych, które znalazły się w obu Amerykach (przy czym inaczej będą kształtowały się te cechy w Kanadzie inaczej u zbiorowości polonijnych osiadłych w poszczególnych regionach geograficznych Stanów Zjednoczonych, by przytoczyć jako przykład odmiennosc typów Polonii chicagowskiej i nowojorskiej).

— Brak odpowiednich badań, które mogłyby stanowić zadowalającą podstawę do wnioskowania i uogólnienia. W piśmiennictwie — zarówno naukowym, jak i nienaukowym (np. publicystyce, reportażach itp.) — znaleźć można wprawdzie wiele rozważań na interesujący nas temat, spotyka się przygodne, przypadkowe informacje, przykłady indywidualne itp. Równocześnie inne doświadczenie historyczne mówi nam o zachowaniu określonych cech przez pokolenia kolonistów niemieckich na ziemiach polskich, o cechach specyficznych Żydów w polskiej diasporze. Ale wszystko to nie pozwala na bardziej precyzyjną naukowo analizę cech charakterologicznych poszczególnych zbiorowości polonijnych. Nawet w przypadku Polonii w USA, gdzie — zdawałoby się — dobry początek dały badania Wiliama I. Thomasa oraz Floriana Znanieckiego — trudno jest Amerykanom polskiego pochodzenia udzielić i dziś odpowiedzi na pytanie „jacy jesteście”. Pewne badania w tym zakresie prowadził we Francji Jan Gruszyński, choć badał on nie tyle cechy ile stereotypy o Polakach we Francji<sup>1</sup>. Ponadto trzeba stwierdzić, iż — rzecz to ogromnie istot-

---

1 J. Gruszyński, *Integracja psychospołeczna społeczności polskiej we Francji*, Przegląd Zachodni, 1979, nr 2, ss. 83—112. Autor ten zestawiał *Indeks pozytywnych cech Polaków we Francji* (s. 94), który jednak obejmuje raczej stereotypy o Polakach. Na pierwszych trzech miejscach znajdują się — według częstotliwości występowania — następujące cechy: 1 — pra-

na — dysponujemy w tym zakresie w zasadzie spojrzeniami na interesujące nas cechy niejako „od wewnątrz”, tj. Polaków czy osób polskiego pochodzenia, a więc nie pozbawionymi subiektywizmu; z pewnością spojrzenie „z zewnątrz” też jest nacechowane subiektywizmem (uzmysławia nam to np. współcześnie zachodnioeuropejskie spojrzenie na Gasterbeiterów), a dopiero z konfrontacji takich dwóch spojrzeń — tezy i antytezy — zarysować się może synteza. Tymczasem brak niezbędnych dla tego rodzaju syntezy wielostronnych analiz sprawia, że w wielu fragmentach niniejszego artykułu dominować będzie wskazywanie na przesłanki, jakie mogą rzutować na przemiany polskiego charakteru narodowego w warunkach diaspory, gdy stan badań nie pozwala na konkretne sygnalizowanie takich zmian.

— Przytoczone okoliczności sprawiają, iż jakakolwiek, w scharakteryzowanych tu warunkach, próba osiągnięcia tak szeroko zarysowującej się skali cech charakterologicznych różnych regionalnych grup ludności polskiej i pochodzenia polskiego w świecie przekracza możliwości jednego referenta. Nawet referat z odpowiednim koreferatem byłby daleki od optymalnej w tym względzie oferty. Dlatego też w niniejszych rozważaniach skupię się na, znanych mi może bliżej, dwu największych na przełomie stuleci tego rodzaju zbiorowościach — w Stanach Zjednoczonych i Niemczech Zachodnich. Przykładem amerykańskim będę chciał się posługiwać jeszcze w odniesieniu do bliższych nam chronologicznie zjawisk. Rzecz oczywista, że będę starał się — w miarę własnych możliwości — sięgnąć również do innych geograficznie zbiorowości polskich i polonijnych (w rozważaniach pominięto, z uwagi na aktualny stan badań, problemy Polonii radzieckiej).

— Pełniejsze naświetlenie cech polskiego charakteru narodowego w diasporze będzie możliwe dopiero po odniesieniu ich do cech narodowych społeczności kraju osiedlenia i innych w tym kraju grup migracyjnych: może wówczas okazać się, że to co wydaje się nam wyrażać polski charakter narodowy występuje także u innych narodowości (tak będzie z pewnością nie tylko z umiłowaniem wolności); charakterystyczne mogą okazać się formy, w jakich Polacy w przeciwieństwie do innych narodowości okazują dane postawy. Analiza zachowań mieszkających obok siebie w diasporze Polaków i reprezentantów innych grup narodowych (autochtonicznych i napływowych), ich zachowań w podobnych sytuacjach, stwarza bez mała laboratoryjne warunki określenia cech polskiego charakteru narodowego i ich przemian. Emigracja, zwłaszcza zarobkowa, zmienia człowieka — nie tylko Polaka: ważne na ile zmiany są identyczne, a na ile legitymują się w każdym przypadku jakąś specyfiką. Oczywiście w innej płaszczyźnie wyciąganie odpowiednich wniosków w tym względzie umożliwiają odpowiednie porównania powszechnodziejowe.

— Chciałbym wreszcie zwrócić uwagę, na jeszcze jeden charakterystyczny fragment zjawiska współtworzącego proces kształtowania się cech narodowych. Mam na myśli migracje sezonowe i reemigrację. W przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej liczba robotników sezonowych z zaboru ro-

cowici, 2 — gościnni, towarzyscy, 3 — weseli, lubiący się bawić. W analogicznym indeksie cech negatywnych znalazły się — według częstotliwości występowania: 1 — zazdrośni, zawiśni, nienawidzący, 2 — kłótlivi, niezgodni, plotkarze, 3 — mający skłonność do alkoholu, pijący; stereotypy badań A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław 1978; ibidem, s. 45 i n., przegląd badań nad stereotypami, który należy uzupełnić o R. Zelig's, *Children's Concepts and Stereotypes of Polish, Irish, Finn, Hungarian, Bulgarian, Dane, Czechoslovakian, Hindu and Filipino*, *The Journal of Genetic Psychology*, 1950, ss. 73—83.

syjskiego i austriackiego w Rzeszy Niemieckiej, objętych notabene obowiązkiem administracyjnym corocznego opuszczania granic Rzeszy i powrotu do domu, wynosiła około 330 tys. Polaków (oraz 70 tys. Rusinów z Małopolski Wschodniej); równocześnie w latach 1908—1913 liczba reemigrantów z USA na ziemię polskie kształtowała się na poziomie jednej trzeciej corocznego wolumenu emigracji do USA i obejmowała w tym sześćdziesięciu 176,3 tys. osób (przy równoczesnej emigracji 604,9 tys. osób do USA). Te ruchy wędrowkowe wniosły w lokalne środowiska kraju pochodzenia pewne elementy innowacji zarówno w sferze bytu materialnego społeczeństwa, jak i poza tą sferą. Tu niestety również wiedza o samym zjawisku, jak i jego reperkusjach psychosocjologicznych nie pozwala na włączenie tego aspektu do niniejszych rozważań, ale równocześnie nie zwalnia od konieczności zasygnalizowania go w takim kontekście.

\* \* \*

W takiej sytuacji powstać może wątpliwość o sens pytania badawczego dotyczącego cech narodowych lub etnicznych Polaków w diasporze i ich potomków. Wydaje się jednak, że pytanie takie jest poznawczo niesłychanie frapujące. Jeżeli uświadomimy sobie, że charakter narodowy jest rezultatem przez wiele pokoleń trwającego oddziaływania środowiska na postawy, zachowania i nawyki członków danej zbiorowości narodowej (czy jej regionalnie wyodrębnionej części), to zmiana tych zachowań w nowym środowisku jest zjawiskiem równie nieuniknionym jak też nie natychmiastowym. Odpowiedź na nurtujące nas pytanie badawcze można na pewnym szczeblu abstrakcji naukowej sprowadzić do hipotezy, iż — równocześnie następują procesy: utraty niektórych cech charakterystycznych dla polskiej zbiorowości narodowej, a trwania innych oraz upodabniania się grup polskich i polonijnych do społeczeństw każdorazowego kraju osiedlenia, przyjmowania obyczajów, nawyków, sposobu myślenia itp. cech mieszkańców danego kraju; stają się one nowymi cechami charakteru, jakie dostrzeżemy w zbiorowościach polskich i polonijnych w diasporze. Ów drugi człon hipotezy odzwierciedla pewien aspekt procesu integracji imigrantów i ich potomków w społeczeństwie kraju osiedlenia (choć w znanej mi literaturze socjologicznej nie znajduję typologii, w której ten rodzaj — bezsprzecznie bardzo ważny! — integracji czy asymilacji można byłoby umiejscowić<sup>2</sup>; nie wyklucza to oczywiście istnienia takiej nieznaney mi typologii). W takim też kontekście ujmuje swoje rozważania J. Gruszyński<sup>3</sup>. Punktem odniesienia dla opisu stanu zawartego w powyższej hipotezie są zarówno cechy narodowe społeczeństwa globalnego w kraju imigracji, ale równocześnie cechy społeczności zamieszkującej kraj emigracji, z której wywodzą się interesujące nas grupy polonijne. W przeciwieństwie tedy do podejścia, stanowiącego podstawę większości procedur w badaniach polonijnych, a koncentrującego się na analizie grupy polskiej czy pochodzenia polskiego w całokształcie kontekstu etnicznego kraju imigracji,

<sup>2</sup> Semantycznie najbardziej adekwatna byłaby kategoria asymilacji behawioralnej, jednakże np. M. M. Gordon, *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and National Origin*, New York 1964, s. 70, nadaje asymilacji behawioralnej zupełnie odmienną konotację.

<sup>3</sup> W rozważaniach na temat integracji społeczności polonijnej we Francji, Gruszyński, op. cit., s. 93, zwraca uwagę na aspekt następujący: „Imigranci polscy, obdarzeni takimi znamionami czują się nieco obco wśród Francuzów, którzy w ich opinii ujawniają niektóre z tych cech w mniejszym stopniu”.

interesuje nas nie tylko takie porównanie. Owszem: wchodzi do naszego kwestionariusza badawczego i ono, jak i problem, czy szybsza — w porównaniu z innymi grupami — jest asymilacja grupy polskiej, czy trwanie tradycyjnych wzorców zachowań jest w niej większe aniżeli w innych grupach; czym różnią się imigranci polscy od mieszkańców społeczeństwa globalnego (ewentualnie także od innych grup imigranckich) w swoim pierwszym okresie pobytu w diasporze i jakie zmiany zachodzą w tym względzie w miarę postępu procesów akulturacji itp. Ale równocześnie interesuje nas porównanie grupy polskiej w diasporze ze zbiorowością, z której się ona wywodzi, a która pozostała w domu.

Konstatacje, którymi chciałem się niżej podzielić, muszą tedy być oceniane z uwzględnieniem poczynionych wyżej uwag. Traktuję je jako substrat do dalszej dyskusji; jej podjęcie i rozwinięcie może dać nam pamięjszą odpowiedź na pytanie, jakim transformacjom podlegają cechy polskiego charakteru narodowego w warunkach diaspory. Transformacje te widzę w dwu sferach: w sferze etosu pracy i bytu materialnego oraz w sferze systemu wartości ideowych.

#### SFERA ETOSU PRACY ORAZ BYTU MATERIALNEGO

Jeden z uczestników konkursu przedwojennego Instytutu Gospodarstwa Społecznego na pamiętnik emigranta zauważył, że „robotnik będąc w kraju nie zasila swą pracą tak jak w Ameryce, nie reaguje na słowo przedko-harjób [hurry up]”<sup>4</sup>. Powtarza się w relacjach źródłowych, że „człowiek musi wtem kraju robić za konia, a koń za diabła”<sup>5</sup>. Znakomity znawca problematyki społecznej Ludwik Krzywicki w przedmowie do cytowanych edycji Instytutu Gospodarstwa Społecznego stwierdził, że „gdyby wielu naszych wywodców zdobyło się na taką energię w rodzinnym kraju, jakiej składają dowody [za granicą], to i w ojczyźnie znaleźliby kawałek chleba”<sup>6</sup>. Autor przedmowy do innej edycji podobnego typu pamiętników zauważa, że „emigracja wydobyla z niego [scil. emigranta] energię i talenty, które w stagnacji i nędzy rodzinnej wsi nie mogły się rozwinąć”<sup>7</sup>. Na podstawie pamiętników emigrantów, wypowiedzi respondentów, ale także Francuzów dochodzi J. Gruszyński do tego, że wśród pozytywnych cech Polaków we Francji najczęściej wymieniana się pracowitość<sup>8</sup>. Przytoczone tu opinie wyrażają powszechnie funkcjonujący stereotyp o krańcowo odmiennym etosie pracy Polaka w kraju i w diasporze — o tym, że za granicą „Polak potrafi”! Czy prawdziwy jest stereotyp Polaka pracowitego czy leniwego? Co tu jest stereotypem, a co cechą charakteru narodowego?

<sup>4</sup> Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone, t. 2, Warszawa 1977, s. 252.

<sup>5</sup> Ibidem, t. 2, s. 456; Pamiętniki emigrantów, Kanada, Warszawa 1971, s. 221. Odnutowano powiedzenie „Chciało ci się Ameryki to musisz pracować”, jako „przysłowie tak często wymawiane wśród robotników w Ameryce” (Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone, t. 2, s. 431).

<sup>6</sup> Pamiętniki emigrantów, Ameryka Południowa, Warszawa 1959, s. V; Pamiętniki emigrantów, Francja, Warszawa 1959, s. XVI. Podobnie stwierdza expressis verbis pamiętnikarz z USA: „Porównując energię emigrantów, a pracę ekonomiczną, społeczną i polityczną w Polsce, przyszedłem do przekonania, że Polska mogłaby o wiele więcej dokonać, gdyby zastosowano amerykańskie metody produkcji i gdyby inteligencja nie wstydziała się pracy fizycznej” (Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone, t. 2, s. 311).

<sup>7</sup> Pamiętniki emigrantów 1878—1858, Warszawa 1960, s. 7.

<sup>8</sup> J. Gruszyński, op. cit., s. 93.

Próbując odpowiedzieć na pytanie dotyczące źródeł tego rodzaju zmian etosu pracy trzeba szukać ich najpierw w warstwie motywacji subiektywnej a następnie obiektywnej. Przez motywację subiektywną rozumiem okoliczność, że udając się na emigrację przytłaczająca większość uczestników tego ruchu nosiła się z zamiarem powrotu do kraju z zaoszczędzonymi środkami; zachowania imigrantów w sferze pracy podporządkowane były tak motywowanej maksymalizacji dochodów. W warunkach intencjonalnie osadniczej emigracji (jaką reprezentuje wychodźstwo do Brazylii, ale także do Teksasu, niektórych innych stanów USA czy Kanady) treścią tej motywacji subiektywnej było uzyskanie środków dla utrzymania się na powierzchni życia gospodarczego w nowym środowisku geograficznym. W tych przypadkach istotną determinantą nowego etosu pracy jest motywacja emigracji: ludzie wyjeżdżają, „by pracować”<sup>9</sup>, stworzyć sobie nową egzystencję. A ponieważ dla znajdującego się w diasporze imigranta polskiego istniała (i istnieje) w zasadzie nie tylko możliwość utrzymania się w takich warunkach na powierzchni życia gospodarczego, ale także uzyskania statusu materialnego jakiego przy tym samym wysiłku nie uzyskałby w Polsce — motywacja subiektywna prowadząca do przyswojenia nowego etosu pracy jest wystarczająco silna. I ten moment — sensowność wysiłku włożonego w pracę w Polsce i na emigracji — uważam za decydujący: wektor wśród przyczyn sprawczych zmiany etosu pracy. Lapidarnie ujął to w 1891 roku autor listu z Cleveland w stanie Ohio (USA): „W Ameryce jest ciężka robota, ale jeżeli człowiek pracuje w Ameryce to przynajmniej [sic!]. przynajmniej] wi za co, bo w Ameryce kazo robieć, ale i zaplaco dobrze, nie tak jak u was”<sup>10</sup>. Motywacją tą może być zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb<sup>11</sup>, może być generalne odczucie, że „biedny a pracowity prędzej się dorobi i może żyć lepiej niż w Polsce”<sup>12</sup>, czy jak wyraził się pewien imigrant żydowski: „Trzeba tu ciężiej pracować niż tylko to jedno, że jak ktoś się nie leni pracować, można lepiej żyć niż w Polsce”<sup>13</sup>. Motywacją może być wreszcie świadomość wyrażona w stwierdzeniu mającym walor nie tylko w odniesieniu do Brazylii (gdzie w Santa Catharina zostało zapisane): „W kraju pracowałem dla pana — —”, ale w odniesieniu do tegoż imigranta osiadłego na roli oznacza to dalej, że „tu ja nim jestem sam sobie”<sup>14</sup>.

I chyba w tym miejscu można pozwolić sobie na dygresję, iż opinie te wyrażane były przez ludzi, którzy niejednokrotnie znali pańszczyźniany rygor, a jednak odczuwali uciążliwość pracy w nowym miejscu pobytu.

<sup>9</sup> Nawet jeżeli motywem emigracji nie jest praca lecz np. zaspokojenie żądzy przygód itp., to jednak konieczność zapewnienia sobie środków codziennego utrzymania zmusza emigranta do inwencji, ujawnia różne zdolności, intensyfikuje wysiłek itp.

<sup>10</sup> *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890—1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, s. 424.

<sup>11</sup> Imigrant z Kanady relacjonuje o pierwszym dniu swojej pracy na farmie w USA, że „to co ja zrobił do wieczora od czwartej to u ojca zrobiłby tego za dwa dni — —. Ale przyszło na kolację, jest co jeść jak na Wielkanoc w kraju” (*Pamiętniki emigrantów. Kanada*, s. 171). „Jakem pracował [w kraju] niegozy y dlatego [mimo to] nic nie miałem. Teraz choć pracuje, to wien za czo, y teraz wien że zyje na świecie y mieszkam jak człowiek” (*Listy emigrantów*, s. 38).

<sup>12</sup> *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, s. 253.

<sup>13</sup> *Listy emigrantów*, s. 462. Można oczywiście znaleźć i opinie w rodzaju „Robota nie jest ciężka, tylko, że trzeba ostro chodzić na nogach” (*ibidem*, s. 89) czy — w odniesieniu do Parany — że „pracować trzeba wszędzie ciężiej konia, a z tej pracy pożytków wielkich nie ma ledwie starczy na życie i to na marne” (*Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, ss. 66—67).

<sup>14</sup> *Listy emigrantów*, s. 210.

To prawda, że chłopscy emigranci wnosili do nowych miejsc osiedlenia chłopski — a nie szlachecki — etos pracy. „Pracowali przecież, i to ciężko, w starym kraju, pracowali od rana do nocy” — zauważają autorzy wstępu do edycji *Listów emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych*<sup>15</sup>. A jednak chłopski etos pracy powłaszczeniowej wsi polskiej okazuje się odmienny od tego, z jakim konfrontowany jest wychodźca, gdy znajdzie się na emigracji. Przeciwstawiając Polsce Amerykę pisał imigrant z Braddock w Pensylwanii, że „tu już jak zaczniesz robić to musisz robić dzień i noc i święto, i nie święta i każdą niedzielę, bo choć byś chciał sobie z dzień odpocznąć to ci nie dadzą jeno musisz prosto pracować jak w kraju konie lub woły, to jeszcze i to nie tak, bo konie lub woły to i tak mają każdą niedzielę i święta wolność, a tu żadnej wolności nie masz”<sup>16</sup>. W relacji z Kanady stwierdza się, że „byliśmy zastraszeni przez naszych poprzedników, jeźlibyśmy ze sobą rozmawiali lub też papierosy palili albo postawiali, natychmiast bez żadnych skrupułów zostaje wydalony czyli skwitowany — — każdy poczuwał się pracować jak tylko jego siły mogły wytrzymać przy czym słowa nie mógł usłyszeć jeden od drugiego jakoby każdy z nas był niemy. I jak wiemy w naszym kraju było we dworach na roli lub gdzieś na gumnach było dosyć gwaru i nieposłuszeństwa przeważnie u młodych ludzi bywało to w systemi”<sup>17</sup>. W tej sytuacji trudno zgodzić się z tym, że zmiana etosu pracy nie była tak dogłębna, jakoby dlatego że chłop pańszczyźniany pracował również bardzo ciężko. Zresztą — jak zauważa cytowany już L. Krzywicki — siła motywacji była ogromna: „Oto człowiek wyzwolił się z więzi tradycyjnej, poczętej za poddaństwa i pańszczyzny, wzmocnionej w ciągu niewoli politycznej — —. Ale człek wyzwolił się spod wszelkich więzi tradycyjnych, spod nieważkich, jednakże dławiących imponderabiliów, poczuł, że los jego rodziny zależy od jego wysiłku, poświęcenia, obrotności i że zdola wysiłkiem swoim wykrzesać dla niej dobrobyt”<sup>18</sup>.

Do motywacji subiektywnej dochodzi dalej — w innej warstwie — obiektywna sytuacja, a jakiej znalazł się imigrant: aby zachować zdobyte możliwości pracy i zarobku musiał on wykonywać powierzone mu czynności, co najmniej tak dobrze jak robili to robotnicy miejscowi (albo nawet lepiej od nich!): nie mógł pozwolić sobie na obniżenie wydajności nawet w warunkach dobrej koniunktury i zmniejszonej konkurencji na rynku pracy (np. w okresie wojny), aby nie stracić źródła utrzymania. Pamiętajmy następnie, że imigrant był bardzo często pozbawiony tego rodzaju „otoczki bezpieczeństwa”, jaką mogłaby stanowić rodzina, chroniąca go w wypadku braku zatrudnienia. Te same prawa rządziły zachowaniami osób prowadzących własne zakłady lub wykonujących wolny zawód<sup>19</sup>. U podstaw tego nowego etosu leży tedy zarówno podporządkowanie zachowania określonemu subiektywnie celowi, jak i okoliczność obiektywna, która polega na tym, że silna na każdym odcinku konkurencja zmusza imigrantów do bardzo rzetelnej i wydajnej pra-

15 Ibidem, s. 79.

16 Ibidem, s. 378.

17 *Pamiętniki emigrantów. Kanada*, s. 221.

18 *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, s. VI.

19 S. Kleniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, *Dzieje Najnowsze*, 1977, nr 4, s. 107; *Dziedzictwo zaborów. Wybór tekstów*, red. J. Osica, Warszawa 1983, s. 166; W. Sobisiak, *Kultura rodzima Polonii zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1983, s. 141.

cy. „Przy robocie człowiek jak pies musi latać. Będziesz powolnym odeślą do domu” — odsłania jedno ze źródeł zmiany tego etosu pamiętnikarz ze Stanów Zjednoczonych <sup>20</sup>.

Autor innej relacji stwierdza, że „w tem kraju każdy z nas pod pór z rządkował się na miejscu pod system wymagany” <sup>21</sup>. Myślę, że w analizach procesów akulturacji, integracji i asymilacji niedostateczne miejsce poświęcono dotychczas owemu podporządkowaniu się polskiego (i nie tylko polskiego) imigranta etosowi pracy kraju osiedlenia. Kolejnym krokiem będzie prześledzenie tego, w jakim stopniu różni się w tym względzie imigrant polski od innych imigrantów: doświadczenie Gastarbeiterów ujawnia przecież, że również ... „Turek potrafi!” i że potrafi nie tylko Turek.

Tego rodzaju przesłanki wywołują jednak pewne istotne skutki uboczne. Z jednej strony mianowicie nie wszyscy imigranci wytrzymują nowe tempo pracy — nie wytrzymują go ze względów zarówno fizycznych, ale również i psychicznych; musimy bowiem pamiętać o tym, że konfrontacja imigranta, który przybywa z polskiego, obciążonego feudalnymi przeżytkami kręgu cywilizacyjnego, z nieznaną mu kapitalistyczną dyscypliną pracy stanowi dla niego szok <sup>22</sup>. Wszystko to prowadzi do trudności adaptacji, do znacznej często fluktuacji imigracyjnej siły roboczej (niektórzy imigranci z tego właśnie względu podejmują decyzję powrotu <sup>23</sup>) i nierzadko do tego co William I. Thomas oraz Florian Znaniecki określają jako „dezorganizację społeczną” (o czym będzie mowa dalej w kontekście zmian w sferze systemu wartości ideowych).

Bywa jednak, że zarysowane tu przesłanki, rodzące nowe stosunek imigranta do pracy, stwarzają możliwości wykorzystania jego siły roboczej w walce konkurencyjnej na rynku pracy — w skrajnym przypadku do łamania strajków włącznie <sup>24</sup>. I jeżeli funkcjonuje pogląd mówiący o tym, iż pracodawcy cenią polskiego robotnika, wśród przyczyn takiego stosunku nie można tracić z pola widzenia tego rodzaju możliwości wykorzystywania polskiej siły roboczej <sup>25</sup>. Zjawisko to jest bardzo złożone i zasygnalizowanie go w tym miejscu trzeba widzieć w wymiarze pewnego skrótu myślowego mo-

<sup>20</sup> Pamiętniki emigrantów. *Stany Zjednoczone*, t. 1, s. 374.

<sup>21</sup> *Pamiętniki emigrantów. Kanada*, s. 221, podkreślenie moje — A. B.

<sup>22</sup> Ze nie jest to problem związany tylko z początkami masowej emigracji ujawniają badania N. Slavinski-Holy i prowadzona przez nią dyskusja panelowa „Mental Health Issues and the Polish Community in the USA” w ramach 41st Annual Meeting of the Polish Institute of Arts and Sciences of America (New York, 6—7 V 1983).

<sup>23</sup> Imigrant z nieznaney miejscowości w Stanach Zjednoczonych pisał w 1891 r.: „ja myśle powrócić na dzień, bo w Ameryce jest katorżnicza robotą, więcej trzeba potu wylać przez dzień jak u was przez tydzień!” (*Listy emigrantów*, s. 257). Inny porównywał pracę w Ameryce z pracą na Sybirze (ibidem, s. 88), jeszcze inny stwierdzał, że człowiek musi się „męczyć więcej niż żołnierz — więcej niż w wojsku!” (ibidem, s. 44). Inny stwierdza że „trzeba ciężko pracować, bo ja żeluzie — dotychczas co do Ameryki przyjechał” (ibidem, s. 278), a inny przestrzega że „w Ameryce trzeba pracować ciężko to sobie teraz dobrze uwag cobysz nie nazykoł no mnie” (ibidem, s. 237).

<sup>24</sup> „Bo w Ameryce to Polacy pracują jak bydłaki, gdzie pies nie chce tam Polaka sadzają i ten biedny pracuje bo chce mu się jeść” zauważył w końcu stulecia imigrant z Brooklynu w stanie Nowy Jork (*Listy emigrantów*, s. 88). Relacja z międzywojennej Francji mówi o podejmowaniu w okresie bezrobocia przez Polaków „pracy jaka popadła chociażby tylko na życie zarobił, toteż najchętniej przyjmowano do pracy Polaków co znowuż wywołało niemły grzyzt u francuskich robotników, bo za wynagrodzenie za jakie nie chciał pracować Francuz, Polak chętniej pracował” (*Pamiętniki emigrantów. Francja*, s. 487).

<sup>25</sup> Cytowane relacje z Francji zawierają informacje o mechanizmie pozyskiwania imigrantów polskich dla zwielokrotnionego wysiłku: *Pamiętniki emigrantów. Francja*, ss. 223, 270—271 i in.



gącego zawierać w sobie niebezpieczeństwo uproszczeń. Tego rodzaju zachowania imigranta przy warsztacie pracy (a dotyczy to nie tylko imigranta polskiego!) prowadzić może m.in. do jego częściowej absencji w ruchu zawodowym (do czego powrócę mówiąc o przemianach w sferze wartości ideowych). W ostatecznym rachunku wywołują takie zachowania niechęć ze strony robotników miejscowych. Zarówno same zarobkowe motywy emigracji, jak i ideologicznie kierowane życzenia „narodowej samorealizacji”, wykazania że Polacy potrafią dobrze pracować, zdobycia uznania dla polskich rąk, pozostawały bowiem w silnym konflikcie ze społecznymi interesami innych etnicznie grup robotników<sup>26</sup>.

Nowy etos pracy obserwuje się zarówno u robotników rolnych, jak i przemysłowych, tak w europejskich, jak i pozaeuropejskich terenach osiedlenia — w tym także w północnoamerykańskich farmerów polonijnych i brazylijskich kolonistów z Polski. Nowy etos zmuszeni są przyjąć ludzie, którzy poprzednio nigdy fizycznie nie pracowali. George Nellemann, odnotowując okoliczność, iż dzień pracy polskich robotników rolnych w Danii był dłuższy aniżeli robotników miejscowych, że „zaczynali wcześniej, przedłużali pracę w późne godziny wieczorne, często przy świetle księżyca”, skłonny jest widzieć w tym nie nacisk pracodawców, ale dążenie do maksymalizacji zarobków, dla której „ludzie brali na siebie dodatkową pracę, albo — by wyrazić to inaczej — Polacy byli bardziej pracowici i bardziej zachłani aniżeli wielu duńskich robotników rolnych”<sup>27</sup>. Podobnie w warunkach koniunktury wojennej lat 1914—1917—1918 w przemyśle amerykańskim, pracy „w fabryce było coraz więcej i robiliśmy coraz dłużej, czasem nawet do godziny dziesiątej wieczór” — wspomina imigrant ze stanu Massachusetts<sup>28</sup>.

Zwracając uwagę na przydatność imigrantów z ziem polskich do pracy w górnictwie Zagłębia Ruhry, na to że podnosili oni w sposób istotny wydajność (ale równocześnie wnosili do załóg „efekt konkurencyjny”, który prowadził do nasilonych śpięć między starymi i nowymi górnikami), podkreśla zachodniemiecki badacz Christoph Klessmann gotowość polskich imigrantów do podporządkowania (Unterordnungsbereitschaft) i cechę, której inni obserwatorzy nie odnotowują — wyniesiony ze wsi zmysł pracy zespołowej<sup>29</sup>. W odniesieniu do górnictwa francuskiego pozwolił sobie przytoczyć polską opinię, że „Polacy występowali często zbyt brawurowo, chociaż nie zawsze szło to w parze z rozsądkiem. Francuzi postępowali raczej odwrotnie. Wykonywując tę samą robotę zwracali szczególną uwagę na bezpieczeństwo własne. Stąd twierdzono, że Polacy to naród odważny, a Francuzi to tchórze. W rzeczywistości rzecz polegała na tym, że Francuzi byli rozsądniejsi i mądrzejsi od Polaków, a postawa tych ostatnich prowadziła często do konfliktów narodowościowych i klasowych”<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> E. Later-Chodyłowa, *Psychospołeczne podstawy więzi Polonii z krajem pochodzenia*, Przegląd Zachodni, 1980, nr 3, s. 46.

<sup>27</sup> G. Nellemann, *Polske landarbejdere i Danmark og deres efterkommere. Et studie af landarbejder-invadringeren 1893—1929, og invandriernes integration i det danske samfund i to generationer*, [København] 1981, ss. 160—180, 319—321.

<sup>28</sup> *Pamiętniki emigrantów*, Stany Zjednoczone, t. 1, s. 149.

<sup>29</sup> Ch. Klessmann, *Polnische Bergarbeiter im Ruhrgebiet 1870—1945, Soziale Integration und nationale Subkultur einer Minderheit in der deutschen Industriegesellschaft*, Göttingen 1978, ss. 50—51, 53.

<sup>30</sup> *Pamiętniki emigrantów 1878—1958*, s. 43; podobnie: *Pamiętniki emigrantów*. Francja, s. 270.

W miarę jednak integracji imigrantów polskich (nawet w miarę zdobycia określonego doświadczenia przez wielokrotnie wyjeżdżających imigrantów sezonowych) tego rodzaju postawa, przyjmowania każdej pracy za wszelką cenę, zanika. Pozostaje natomiast nabyty nowy — aczkolwiek w stosunku do pierwotnego imigracyjnego zmodyfikowany — etos pracy realizowany w zatrudnianiu zgodnym z wykrystalizowanymi zamierzeniami (kwalifikacje, zarobki, traktowanie przez przedsiębiorcę).

Wyższa wydajność pracy zdaje się pozostawać nie tylko w związku z dążeniem do osiągnięcia wydajności niepolskich współtowarzyszy pracy. Jerzy Zubrzycki zwraca uwagę na ciekawe zjawisko obserwowane wśród DP-sów w przemyśle brytyjskim: tworzone tam odrębne brygady polskie (zarówno ze względów językowych jak i dla zapobieżenia niechęci ze strony robotników brytyjskich). I oto okazało się, że utworzenie takich brygad „wpłynęło na wydajność robotników polskich. Praktyka pokazała, że Polacy, którzy pracowali w polskich zespołach, są bardziej wydajni samotni Polacy-członkowie głównie brytyjskich zespołów, którym brak poczucia bezpieczeństwa oferowanego przez własną grupę pierwotną”<sup>31</sup>. Obserwacja ta jest ciekawa o tyle, że we własnym zespole imigranci polscy osiągają wyższą wydajność aniżeli w warunkach „podciągania się” do poziomu wydajności obserwowanego bezpośrednio robotnika brytyjskiego. Pozostając w kręgu Polonii brytyjskiej po drugiej wojnie światowej odnotujemy, że władze municypalne Londynu chętnie sprzedawały wówczas domy wymagające remontu: poznawano bowiem zmysł organizacyjny, zaradność i gospodarność tych imigrantów; chętnie też udzielano im kredytów na remonty<sup>32</sup>.

I wreszcie przykład osób, które znalazłszy się w wyniku drugiej wojny światowej na emigracji musiały zdecydować się tam na pracę fizyczną, której w ramach swego przedwojennego statusu w Polsce nie wykonywały. Jeżeli nawet można zgodzić się z Aleksandrem Małachowskim, iż w swoich relacjach mitologizują oni zjawiska związane z ich nową sytuacją<sup>33</sup>, to bezsporne pozostaje przyjęcie przez nich owego absolutnie dla nich nowego etosu pracy zapewniającego im egzystencję w diasporze.

Rzecz oczywista, że źródła polskie — w szczególności typu pamiętnikarskiego — zawierają multum mniej lub bardziej subiektywnych relacji o opiniach dodatnich ze strony nie-Polaków na temat przydatności zawodowej imigrantów polskich. Nie jest ich pozbawiony nawet ubogi skądinąd np. materiał argentyński<sup>34</sup>. Nie jest przecież celem niniejszego tekstu gromadzenie możliwie wielkiej liczby przykładów jednostkowych. Świadomy tych dwu okoliczności ograniczyć się do zacytowania przykładu pamiętnikarki w szczególności czarnych barwach opisującej swe niepowodzenia i doświadczenia zawodowe oraz życiowe w Stanach Zjednoczonych. Ta okoliczność podnosi wiarygodność jej relacji o tym, że w sześć lat po opuszczeniu pewnego przedsiębiorstwa, jej córka poszukująca tam pracy i powołująca się na wcześniejsze zatrudnienie swej matki przyjęta została rzekomo — po postawieniu jej pytania o narodowość — dzięki temu, że była Polką<sup>35</sup>.

31 J. Zubrzycki, *Polish Immigrants in Britain. A Study of Adjustment*, The Hague 1956, ss. 170—171. Por. nadto *Pamiętniki emigrantów, 1878—1958*, s. 388.

32 W. Sobisiak, op. cit., s. 62.

33 A. Małachowski, *Diaspora*, Warszawa 1967, ss. 64—65.

34 *Pamiętniki emigrantów 1878—1958*, s. 788.

35 *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. 1, s. 438.

Myślę, że w sposób wymierny liczbowo i obiektywny oddaje ten nowy etos pracy fakt stwierdzony w odniesieniu do Amerykanów polskiego pochodzenia, a mianowicie to, iż wyrobiona przez pierwszą i drugą generację postawa, ukierunkowana na jak najszybszą poprawę statusu materialnego, przez intensywną pracę wszystkich członków rodziny, znajduje niewątpliwie swój refleks i w tym, że w kolejnych generacjach Amerykanie polskiego pochodzenia plasują się w tej chwili w grupach o najwyższym dochodzie rocznym: przeprowadzone w listopadzie 1979 roku, w ramach bieżących Current Population Survey, badania (których centrum są problemy rynku pracy) ujawniły dzięki dodatkowym pytaniom, iż poza grupą o najwyższym dochodzie, jaką stanowią Amerykanie szkockiego pochodzenia, dochody grupy angielskiej, niemieckiej, włoskiej i polskiej kształtują się na poziomie wyższym od średniej ogóln amerykańskiej; wyższe od odsetków dla odpowiednich części etnicznych społeczeństwa globalnego są w grupie polskiej odsetki rodzin posiadających dochód ponad 25 tys. dolarów, a pod tym względem grupa polska legitymuje się korzystniejszymi wskaźnikami w porównaniu np. z grupą włoską<sup>36</sup>.

Rozważania nad przemianami etosu pracy wypadnie zamknąć wskazaniem na okoliczność, iż wyrażają one zmienność cech charakteru narodowego w zależności od zmieniających się warunków historycznych, w jakich żyją mniejsze lub większe grupy danej społeczności narodowej.

Wydaje się, że funkcją etosu pracy i życia codziennego<sup>37</sup> jest integracja przez małżeństwa mieszane. W tym względzie niewątpliwie sporo przesłanek potwierdzających tezę o roli cech narodowych w doborze współmałżonka tkwi w literaturze socjologicznej oraz w źródłach. W trakcie swych badań etnograficznych w Europie zachodniej doszedł Walerian Sobisiak do wniosku, że Polaków uważano za wyjątkowo udanych partnerów do małżeństwa. „Indagowane informatorki z małżeństw mieszanych stwierdziły, że ich [polskich] mężów cechuje pracowitość, oszczędność, spokojny tryb życia i religijność. Natomiast informatorzy obcokrajowcy do tych cech swoich żon-Polek dodawali jeszcze gospodarność i czystość, a także brak większych wymagań osobistych”<sup>38</sup>. Pamiętnikarz z Francji zauważa na ten temat: „Francuzi bardzo chętnie biorą sobie Polki za żony. Twierdzą, że Polki są wprost wzorowymi gospodyniami domu, bo są pracowite, czyste, oszczędne i wierne”<sup>39</sup>. Nieco inaczej zjawisko to kształtuje się w warunkach amerykańskich, gdzie wprawdzie z biegiem pokoleń stosunkowo łatwo dochodzi do małżeństw mieszanych między przedstawicielami dwu zbliżonych w stratyfikacji społecznej grup etnicznych (np. polskiej i włoskiej), gdzie jednak niski status polskiej grupy etnicznej jest przeszkodą w doborze na szerszą skalę partnerów między nią a starymi ustabilizowanymi grupami<sup>40</sup>: jest to jednak kwestia nie cech

36 *Ancestry and Language in the United States*, November 1979, Current Population Reports, Special Studies, Series P-23, No 116, Washington, D.C., 1982, ss. 12-13; por. A. Brożek, *Amerykanie polskiego pochodzenia u progu lat osiemdziesiątych. Charakterystyka demograficzna*, Sprawy Międzynarodowe, Warszawa 1983, nr 5, s. 88.

37 Jako ciekawostkę odnotuję tu informację o zadziwiającej czystości w stołwce, kuchni itp. pomieszczeniach jednego z miejsc zakwaterowania robotników we Francji, co — według autora relacji pamiętnikarskiej — „zawdzięczać należy Polakom, którzy za otrzymane nadwyżki jedzenia chętnie się do tej pracy zgłaszali, oni to myli wszystko do śnieżnej prawie białości” (*Pamiętniki emigrantów. Francja*, s. 173).

38 W. Sobisiak, op. cit., s. 45.

39 *Pamiętniki emigrantów 1878-1958*, s. 151.

40 A. Małachowski, op. cit., s. 94-95.

narodowych, a nacechowania społeczno-klasowego polskiej grupy etnicznej w USA.

W interesującym nas tu zespole polskich cech narodowych w diasporze szczególnie miejsce w sferze codziennego bytu materialnego zajmuje stosunek do oświaty i zdobywania wykształcenia przez dzieci imigrantów. Nabyty na emigracji pragmatyzm rzutuje tu na pewną ambiwalencję postaw. Z jednej strony wyniesione z kraju doświadczenia (których treścią był wysoki status ludzi wykształconych), pogłębione w jakimś stopniu na emigracji, skłaniają imigrantów do wysiłków w kierunku zapewnienia dzieciom lepszego statusu w dojrzałym wieku przez uzyskanie odpowiedniego wykształcenia. Z drugiej jednak strony u innej części imigrantów ten sam pragmatyzm sprzyja tendencjom do jak najszybszego zakończenia edukacji szkolnej i zapewnienia współdziałania w zwiększaniu wspólnego dochodu rodzinnego. Ta druga postawa jest o tyle powszechniejsza, że ów wzorzec zdobywania wiedzy nie miał tradycji w populacji, która opuszczała masowo ziemię polskie „za chlebem” (inaczej rzecz ma się z emigracją związaną z wydarzeniami drugiej wojny światowej) i stąd w ograniczonym zakresie korzysta ona z tych szans, które daje np. Ameryka. Dotyczy to także Ameryki Południowej. Imigrant z Brazylii (Rio Grande do Sul) skarżył się, że choć „w Porto Alegre Polacy byli już 24 lata, w gimnazjum prócz mnie, nie było drugiego ucznia polskiego. Trzymali się jeszcze starej chłopskiej zasady: mój ojciec nie kształcił się i żył, ja się nie kształciłem i żyję, to i moje dzieci bez wykształcenia żyć będą”<sup>41</sup>. Ciekawe byłoby porównanie postaw, reprezentowanych w tym względzie, przez imigrujących do Ameryki z Polski Polaków i Żydów.

Chcę wreszcie zwrócić uwagę na jeszcze jedną — bardzo istotną — cechę w charakterze polskiego chłopca i jej ewolucję w warunkach diaspory. Emigracja — czy to sezonowa do krajów europejskich, czy to zamorska do Stanów Zjednoczonych — nie miała intencjonalnie charakteru emigracji osadniczej (nieco inaczej sytuacja ta wyglądała w sygnalizowanych przypadkach Brazylii i Kanady); przywiązany do ziemi chłop wyjeżdżał, by zarobić, zaoszczędzić, wrócić i nabyć ziemię w kraju, spłacić rodzeństwo czy dług, dokonać pewnych inwestycji we własnym gospodarstwie rolnym. Tymczasem pobyt na emigracji w sposób obiektywny wciągał emigranta w różne sektory życia nowego kraju osiedlenia, a perspektywa powrotu coraz bardziej się oddalała. W ten sposób osłabieniu ulegało przywiązanie do ziemi, tak charakterystyczne dla świeżo z pańszczyzny w Polsce wyzwolonego chłopca, który przed emigracją dążył do utrwalenia swojego statusu społecznego przez rangę swojego gospodarstwa rolnego. Jest to przykład utraty w warunkach diaspory pewnej cechy charakterystycznej tak bardzo dla chłopstwa, jako przyłączającej części polskiej społeczności narodowej. Odnotujmy równocześnie, że w warunkach emigracji do Brazylii i Kanady (nie mówiąc o marginalnym odsetku polskiego osadnictwa rolnego w Stanach Zjednoczonych) cecha ta trwa nadal także w diasporze.

41 *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, s. 405.



Niski poziom cywilizacyjno-kulturalny imigrantów (duży odsetek analfabetów, przeżytki feudalne w świadomości itp.) był w tych warunkach dodatkowym czynnikiem determinującym zachowania imigrantów wobec instytucji kościelnych oraz ich przedstawicieli, rzutował na wzrost funkcji i roli duchowieństwa. W przypadku poszczególnych obszarów, do których kierowało się osadnictwo polskie, występowały zresztą czynniki specyficzne (jak np. w Niemczech kulturkampf, który zdynamizował autorytet Kościoła katolickiego w społeczeństwie polskim na tamtych terenach). Mechanizmy działające w konkretnych warunkach geograficznych na ziemiach polskich pod zaborami ukształtowały stan cywilizacyjny różnych warstw społecznych zamieszkujących te ziemie i w ramach tego cechy ich mieszkańców: z powodu zaś tych cech, przeniesionych przez chłopskich imigrantów do diaspory, przybyś z Polski szukał bezpieczeństwa w parafii, a nie — jak np. przybyś z Italii — w instytucjach, których artystyczną syntezę dał swego czasu film „Ojciec chrzestny”. Dzięki temu parafia polonijna integrowała przytłaczającą część napływu z Polski.

W dalszym ciągu jednak sam światopogląd religijny traktowany był z właściwą dla katolicyzmu polskiego (w odróżnieniu od katolicyzmu innych krajów) dominacją elementu emocjonalnego, kultowego, zewnętrznego — nad elementem refleksyjnym, w stronę etyki zorientowanym, wewnętrznym. Jedną z konsekwencji tej sytuacji w diasporze była gotowość do świadczeń na budownictwo kościelne ponad potrzeby i możliwości lokalnej polskiej zbiorowości imigracyjnej. W tej gotowości byłbym skłonny dostrzegać także pewien wpływ interakcji między polską kulturą chłopską i szlachecką: abstrahując od przysłowiowego „zastaw się, a postaw się” sądzę, że w diasporze możliwość świadczenia na cele kościelne przez chłopskiego, do niedawna, członka parafii zdawała się demonstrować świadomość osiągnięcia przez niego statusu równego utrzymującej kościoły szlachcie czy szerzej — klasom posiadającym. Zresztą „Polacy lubią się pokazywać”<sup>47</sup> — lubią zademonstrować osiągnięty status społeczny w diasporze nie tylko na terenie kościelnym, ale i w stosunkach międzyludzkich, w ofiarności na cele publiczne itp. Jeżeli nawet manifestowanie własnego statusu grupy narodowej czy etnicznej nie jest wyłączną cechą polską, to jednak w przypadku polskim mamy do czynienia ze specyficznymi formami tej cechy; jeżeli np. czarny Amerykanin manifestuje swój status ekskluzywnej marki samochodem, to Amerykanin polskiego pochodzenia czyni to m.in. świadченьiami na rzecz parafii. Powracając tedy do życia kościelnego trzeba podnieść, że świadomość osiągniętego statusu — wraz z wpływami nowego modelu instytucji życia religijnego zastanych na emigracji — rzutowała na ewolucję zachowań członków zbiorowości polonijnych do duchowieństwa. Jeżeli w pół wieku po przybyciu do Teksasu pierwszych polskich osadników, usłyszał tam, w 1907 roku, wybitny filozof polski Wincenty Lutosławski (1863—1954) z ust polskiego Tekszańczyka o proboszczu zwrot „To mój kamrat”<sup>48</sup> — jest to wyrazem zupełnie innego stosunku względem duchownego ze strony farmera w Ameryce aniżeli chłopu w Polsce.

Równocześnie stosunek między lokalną zbiorowością polonijną a instytucją parafii (czy Kościoła) zaczyna w coraz większym stopniu być nacecho-

47 A. Małachowski, op. cit., s. 105.

48 W. Lutosławski, *Odrodzenie Śląska w Teksasie*, Świat, Warszawa 1908, nr 48, 49; to samo w: *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911; przedr. w: A. Brożek, *Ślązacy w Teksasie. Relacje o najstarszych osadach polskich w Ameryce*, Warszawa—Wrocław 1972, s. 130.

wany konfliktami, które jednak mają zupełnie inne podłoże aniżeli pierwociny, czy nawet dojrzsze formy polskiego, rodzimego antyklerykalizmu. Są to w przeważającej mierze konflikty na tle nowych aspiracji imigrantów. Pojawiają się one zarówno w wielkich grupach osadnictwa polskiego i polonijnego (USA, Rosja, Niemcy), jak i małych (Dania), przy czym decydującym wektorem, określającym kierunek tych konfliktów, jest rosnąca na tym etapie w diasporze samowiedza narodowa czy etniczna. Zdarza się, że emancypacja spod wpływu duchowieństwa ewoluuje na terenie diaspory w kierunku, który jest przeciwieństwem antyklerykalizmu, gdy np. dochodzi w USA do powołania przez imigrantów polskich nowej instytucji życia religijnego w postaci Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Od przedstawionego tu modelu zachowań różni się sposób istotny imigrant polski we Francji; determinująca te zachowania rola czynnika religijnego jest w przypadku tej zbiorowości znacznie mniejsza. Zdaże się to wynikać z dwu okoliczności. Po pierwsze, emigracja do Francji zapoczątkowana została w zasadzie dopiero po pierwszej wojnie światowej przez generację, której świadomość i zachowania ukształtowały się pod wpływem nowych, ważkich doświadczeń, jakie nosiły przemiany zachodzące na ziemiach polskich przed wojną, a przede wszystkim — doświadczeń lat 1914—1918—1920, a nadto doświadczeń pierwszych lat niepodległości; to rzutowało na odmiennosć zachowań. Po drugie zaś, w przypadku Francji emigranci polscy kierowali się do kraju o ustabilizowanych laickich wzorcach zachowań. Te dwie okoliczności zdecydowały o sygnalizowanej tu specyfice.

— Rozważając dalej ewolucję postaw i zachowań przeniesionych z kraju należy zwrócić uwagę na kwestę antagonizmów dzielnicowych (a także wyznaniowych). Problem wniesionych do diaspory antagonizmów krajowych jest o tyle istotny, że działają one jako fragment wewnątrzgrupowych sił odśrodkowych — animozji, nietolerancji, konfliktów, a także rwania się więzi wewnątrzgrupowej. Początkowo w diasporze krzepną podziały na „rusków”, „prusaków”, „galicyjoków”, ujawniają się nawet antagonizmy między dzielnicami jednego i tego samego zaboru: pochodzący z Górnego Śląska czołowy na przełomie stuleci działacz polonijny w Chicago, Piotr Kiólbassa (1837—1905), skarżył się, że „Emigracja ta z Wielkopolski nas głupimi chłopami i bidotami nazywają”<sup>49</sup>. Obok materiału polsko-amerykańskiego antagonizmy takie odzwierciedla szczególnie materiał odnoszący się do Francji<sup>50</sup>. Żywotność antagonizmów dzielnicowych ma jednak tylko charakter przejściowy<sup>51</sup>.

Gdy natomiast występuje splot antagonizmów dzielnicowych i wyznaniowych — jak w przypadku Mazurów w Zagłębiu Ruhry — zaostrzają się one. Pobudzona (choć nie rozbudzona) germanizatorskim naciskiem protestanckich Frus, w okresie kulturkampfu, nietolerancja wyznaniowa ze strony katolickich przybyszów z innych ziem zaboru pruskiego (głównie Wielkopolski) sprawiała, że mimo bezsprzecznie polskiego pochodzenia etnicznego imigranci mazurscy — broniący się notabene do pewnego czasu przed germanizującym naciskiem kleru protestanckiego — wchodzili w orbitę niemieckiego kręgu

<sup>49</sup> Cyt. za W. Kruszką, *Historia Polska w Ameryce*, Milwaukee 1906, t. 8, s. 142.

<sup>50</sup> *Pamiętniki emigrantów. Francja*, ss. 20, 23, 63, 93—94, 253—254; *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. 2, s. 126.

<sup>51</sup> „Przed parę lat jescy były tarcia dzielnicowe ale teraz tego już niema — tylko Polaków”: zapisana we Francji obserwacja (*Pamiętniki emigrantów. Francja*, s. 161) ma walor poznawczy także dla innych skupisk polonijnych.

językowo-kulturowego i w tym kierunku ewoluowała ich świadomość narodowa.

Zasygnalizowanie specyficznego dla diaspory zachodnioniemieckiej antagonizmu wyznaniowego między mówiącymi po polsku (choć różnymi dialektami sąsiadujących ze sobą polskich obszarów gwarowych) imigrantami występuje w innym wymiarze na terenie Stanów Zjednoczonych: mam na myśli konflikt, uwarunkowany wprawdzie jedynie w części różnicami wyznaniowymi, między przybyłymi z tego samego obszaru językowego imigrantami narodowości polskiej a używającymi przecież także często języka polskiego imigrantami wyznania mojżeszowego. Jest to — powtarzam — konflikt o podłożu jedynie w części wyznaniowym, niemniej na ten fragment jego uwarunkowań trzeba zwrócić uwagę już w kontekście postaw zdeterminowanych czynnikami wyznaniowymi.

— Postawy i zachowania w stosunkach polsko-żydowskich stanowią zresztą odrębną i ostatnią grupę wśród postaw przeniesionych z kraju. Dla polskiego wychodźcy w Niemczech sprawa była o tyle „prostsza”, że Żydzi, których tam spotykał, byli dla niego po prostu Niemcami odmiennego wyznania i dodatkowych odmiennych cech charakterologicznych, jakie wiązał z tą grupą: faktem bowiem jest, że Żydzi w Niemczech identyfikowali się z niemieckim kręgiem językowym (usiłując także identyfikować się po prostu jako Niemcy), a ponadto od 1885 roku granice Prus (praktycznie — Rzeszy) zamknięte były dla jakiegokolwiek imigracji Żydów z ziem polskich. W tym względzie trudno mówić o odmienności zachowań i postaw Polaków w stosunku do Żydów na etnicznie polskich ziemiach pod pruskim panowaniem oraz na ziemiach rdzennie niemieckich: dla Polaka w Rzeszy Żyd — zarówno pod pruskim zaborem, jak i w diasporze — był po prostu Niemcem i w zachowaniach wychodźców polskich trudno dopatrywać się antysemityzmu. Wydaje się, że podobnie emigrant polski z ziem pod pruskim panowaniem patrzył na Żyda amerykańskiego (który często był niedawnym Żydem niemieckim!). Nie zapominajmy zresztą, że przy wszystkich wysiłkach Żydów niemieckich w kierunkach identyfikacji ze społeczeństwem kraju osiedlenia, trudno mówić w Niemczech przedweimarskich o pełnej ich „Salonfähigkeit” w sensie towarzyskim, a jeszcze bardziej — politycznym.

Inne niż pod pruskim panowaniem doświadczenia stosunków polsko-żydowskich posiadał udający się na emigrację Polak z Galicji czy Kongresówki. Tu Żydzi, pielęgnujący swą odrębność kulturową, nie jawili się jako Rosjanie czy Austriacy — przeciwnie nawet: w zaborze rosyjskim byli przedmiotem represyjnych manipulacji pogromowych. Specyficzna struktura zawodowa ludności żydowskiej na ziemiach polskich, jak również polityka państw zaborczych wpływały w kierunku narastania resentymentów polsko-żydowskich, które przenosiły się na emigrację. Dotyczy to zarówno emigracji do Rosji (poza granice Rzeczypospolitej z 1772 r.) ale przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. Istniejący kompleks imigranta polskiego uzyskuje w Ameryce nowe pożytki wobec siły już osiadłej tam grupy żydowskiej. Widzimy w końcu ubiegłego stulecia próby odcinania się niektórych kręgów polonijnych od społeczności żydowskiej. Najczęściej próby te nie formalizują się, a wśród elity polonijnej ścierają się dwie w tym względzie tendencje: jedna — nacechowana antysemityzmem, oraz druga — filosemicka, wypełniona dążeniami do wspólnego frontu, wywodzących się z tych samych ziem nad Wisłą, polskich i żydowskich imigrantów. Istnienie tych dwu tendencji wpływa na



ambivalencję postaw i zachowań Amerykanów polskiego pochodzenia wobec Amerykanów pochodzenia żydowskiego.

Wydaje się jednak, że stosunki polsko-żydowskie na emigracji trudno sprowadzić do stereotypów: jakkolwiek stereotypy są „częściowo błędne, powierzchowne i ograniczone, to jednak uogólniają one niektóre rzeczywiste cechy kulturowe”<sup>52</sup>, „stanowią adekwatny, lecz niepełny opis narodowych charakterów”<sup>53</sup> i do pewnego stopnia odzwierciedlają rzeczywistość. Dlatego też trudno przejść do porządku dziennego np. nad rezultatami badań Andrew Greeleya, w których członkowie polskiej grupy etnicznej w USA uplasowali się na pierwszym miejscu w skali rasizmu, czy też sondażu znanego autora polonijnego Wiesława S. Kuniczaka, tym bardziej iż — w przeciwieństwie do innych grup etnicznych — postawy takie nasilają się w drugiej i trzeciej generacji grupy polskiej<sup>54</sup>. Jeżeli trzeba się zgodzić z tym, iż negatywne stereotypy w grupie polskiej wobec innych grup nie są rezultatem „wrodzonej”, „narodowej” skłonności do uprzedzeń, a raczej odzwierciedlają istniejące w grupie polskiej obawy o skutki rywalizacji w osiągnięciu wyższej pozycji w strukturze społecznej<sup>55</sup> oraz — co niezwykle ważne — są reakcją na dynamiczne, często w środach nieprzebierające i ogromnie skuteczne działania niektórych środowisk Amerykanów żydowskiego pochodzenia w kierunku niechętnego wobec grupy polskiej kształtowania opinii publicznej, to jednak nasuwa się tu dwie uwagi: skoro — po pierwsze — charakter narodowy jest czymś historycznie zmiennym oraz — po drugie — tego rodzaju postawy trwają przez pewien czas (a nawet dynamizują się) w polskiej diaspory, wówczas trudno w nich widzieć wyłącznie stereotypy.

W rozważanej tu grupie zachowań trzeba wreszcie wyodrębnić trwanie w diasporyce pewnych elementów folkloru oraz niektórych zachowań w życiu codziennym. Wprawdzie folklor jako taki jest bardzo wyraźnym wyróżnikiem grupy etnicznej czy narodowej — sam jednak nie może być traktowany jako cecha charakteru narodowego: cechą taką jest natomiast przywiązanie do folkloru (i tradycji) i trwanie jego relikwów w warunkach diaspory w porównaniu z innymi grupami etnicznymi. Relikty rodzimej kultury materialnej stosunkowo szybko nikną pod naporem cywilizacji nowego środowiska. Dotyczy to przede wszystkim ubioru, w niemałym stopniu także wyposażenia towaryzującego imigrantowi w jego szeroko pojętym gospodarstwie domowym. Najdłużej utrzymują się pewne elementy zdobnictwa, włączając w to ikonografię związaną z kultem religijnym. Stosunkowo silne natomiast jest przywiązanie imigranta polskiego do elementów kultury duchowej — do obrzędowości doroczej i innej (pozostałości obrzędowości weselnej, zwyczaje ro-

52 W. E. Vinacke, *Stereotyping among National-Racial Groups in Hawaii. A Study in Ethnocentrism*, *Journal of Social Psychology*, 1949, nr 30, s. 285 (cyt. za: A. Kapiszewski, op. cit., s. 53).

53 M. Mead, *The Cross-Cultural Approach to the Study of Personality*, w: *Psychology of Personality*, ed. J. L. McCary, New York 1956, s. 222 (cyt. za: A. Kapiszewski, op. cit. s. 53).

54 A. Kapiszewski, op. cit., ss. 71, 76, 84.

55 *Ibidem*, s. 140: wniosek odnosi się do udokumentowanych obszernym materiałem statystycznym badań nad stereotypem Murzynów wśród polskiej grupy etnicznej; ciekawy musi być analogiczny, aczkolwiek przez autora nie opublikowany, materiał odnoszący się do stosunków polonijno-żydowskich. Sygnalizowana wyżej rywalizacja w osiągnięciu wyższej pozycji w strukturze społecznej rodzi także napięte stosunki między konkurującymi ze sobą w tym sektorze życia społeczno-zawodowego czarnymi Amerykanami a Amerykanami polskiego pochodzenia, przy czym antagonizmy polonijno-murzyńskie nie posiadają swej genezy w przedemigracyjnych polskich doświadczeniach.

dzinne itp.), do pieśni ludowej, trwają pewne tradycje kulinarne i inne. Stan badań, a przede wszystkim ogromne zróżnicowanie geograficzne natężenia zjawisk w tę sferę wchodzących, nie pozwalają na szersze podjęcie tego wątku. Dodać w tym miejscu wypadnie, że dynamika (dialektyka czy meandry) wiezi zbiorowości polskich i polonijnych z Polską rzuca zarówno na trwałe, jak i na wtórne odzycie (w Stanach Zjednoczonych np. pod wpływem zapoczątkowanego w latach sześćdziesiątych renesansu etnicznego) reliktyw polskiej kultury ludowej w diasporze. Pobudza to także zainteresowanie dla folkloru polskiej grupy etnicznej w diasporze ze strony niektórych środowisk lokalnego społeczeństwa globalnego i w tym sensie trwanie oraz odzycie folkloru polskiego w diasporze może być traktowane jako element charakteru narodowego. Spojrzenie na folklor i jego treści oraz stosunek do nich ze strony zbiorowości polonijnych i ocena tego stosunku z punktu widzenia cech narodowych będą wymagały zarówno pewnego dodatkowego wysiłku intelektualnego w dochodzeniu do niezbędnych jeszcze ustaleń metodologicznych, jak i w zakresie dodatkowych badań nad opisem faktów i zjawisk.

Spśród zachowań i nawyków w życiu codziennym zdają się trwać w diasporze reakcje będące wyrazem przewagi emocji nad racjonalnością. Podniesiona już wyżej gotowość do nadmiernych świadczeń na rzecz parafii ma swój odpowiednik w znaczeniu, jakie imigrant przywiązuje często do stroju. Jak zauważa jeden z pamiętnikarzy „górnicy francuscy byli raczej mniej oszczędni niż Polacy, zwracali mniej uwagi na sprawę odzieży, ubierania się, natomiast bardziej dbali o zaspokojenie zachcianek podniebienia. Polacy przeciwnie — ubierali się w wielu wypadkach ponad możliwości”<sup>56</sup>. Z tej samej przewagi emocji nad racjonalnością biorą się obserwowane powszechnie u Polaków gwałtowne reakcje. „Francuzi mówią, że Polacy to jest dzielny naród, ale i dziwny, bo Polakowi nic nie można powiedzieć, bo zaraz wali po buzi i nawet nie mówi «pardon»”<sup>57</sup>. W okupowanych Niemczech po drugiej wojnie światowej zauważono, że Polacy „byli za nerwowi, za byle co rzucali się do bitki, co często psuło naszą i tak już niską opinię, ale za to odstraszało cywilów niemieckich od naigrzania się z nas”<sup>58</sup>.

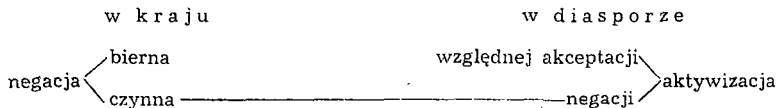
— *Zaangażowanie polityczne czy zainteresowanie dla życia publicznego (poza lokalnego)*, ogromnie żywe w warunkach Polski pod zaborem, nie było tu jednak udziałem warstw społecznych, które stanowiły gros populacji emigrującej z ziem polskich. Warstwy te cechował w kraju brak zainteresowań dla tej sfery życia, bądź w niektórych przypadkach zaangażowanie skierowane przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu (rzeź galicyjska, nastroje antyszlacheckie w Królestwie itp.) rzadziej — narodowo-politycznemu (np. ambiwalencja stosunku chłopstwa do powstania styczniowego). Chciałbym określić ten stan jako postawę negacji biernej oraz negacji czynnej.

Tymczasem wśród Polaków na terenie diaspory następuje w części przypadków daleko idąca akceptacja zastanych tam stosunków wraz z aktywizacją tej względnej akceptacji. Towarzyszy temu proces włączenia się w życie publiczne. W innej natomiast części następuje u imigrantów aktywizacja negacji i włączanie się w formy działań skierowanych przeciwko zastanym na emigracji stosunkom społecznym (co wydaje się rozwinięciem krajowych postaw czynnej negacji).

56 Pamiętniki emigrantów, 1878—1958, s. 43.

57 Ibidem, s. 151.

58 Ibidem, s. 138.



Charakterystyczne, że nie tylko owa bierna poprzednio w kraju populacja, jak i niewielka w porównaniu z nią grupa ludzi wywodząca się ze szlachty itp. środowisk, a będąca nosicielem rozwiniętej już świadomości politycznej (w której to grupie bez mała do rangi cnoty urosło to, co było działaniem przeciwko zaborcy czy panującym na ziemiach polskich stosunkom), znalazłszy się np. w Ameryce przyjmuje istniejące tam stosunki polityczne i stopniowo włącza się w życie publiczne Stanów Zjednoczonych, Brazylii czy Kanady na coraz to wyższych szczeblach życia publicznego. Inna rzecz, że usytuowane w najniższych warstwach stratyfikacji społecznej grupy imigrantów polskich w życiu publicznym nowych krajów osiedlenia bardzo powoli dochodzą do znaczenia — niemniej od początku swego pobytu w zaoceanicznej diasporze decydują się na zajęcie takiej właśnie, zupełnie innej aniżeli pod zaborami, postawy akceptacji. Myślę, że zdolność przyswojenia sobie kultury politycznej kraju osiedlenia przez imigrantów z ziem o specyficznej w warunkach zaborczych „kulturze politycznej” jest drugim — obok przemiany etosu pracy istotnym czynnikiem ewolucji elementów polskiego charakteru narodowego w warunkach diaspory. Wydaje się jednak, iż przyswojenie to nastąpiło, w przypadku grupy polskiej, w stopniu mniejszym aniżeli u innych grup o podobnych warunkach (przykładem są rezultaty osiągane np. w wyborach municypalnych największego skupiska polonijnego — Chicago, gdzie grupa polska jest dystansowana przez inne porównywalne grupy w obsadzeniu stanowiska mayora-burmistrza). Precyzyjny opis tego zjawiska pozwoli niewątpliwie na ocenę, na ile przyswojenie kultury politycznej w takim tylko stopniu jest rezultatem poziomu kultury politycznej w Polsce pod zaborami, obciążonej nadto w tym względzie modelem szlacheckiej Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

W europejskiej diasporze zarówno w Niemczech, jak i Rosji przed pierwszą wojną światową nastąpiła aktywizacja przeniesionych częstokroć z kraju postaw negacji. Często postawy te rozwijały się w kręgu polskich narodowych organizacji działających pod auspicjami duchowieństwa: tak było — o czym powszechnie wiadomo — nie tylko w bismarckowskiej i wilhelmińskiej Rzeczypospolitej, lecz także w Rosji, gdzie Kościół katolicki był miejscem, w którym Polacy mogli „bez wielkiej obawy i specjalnych podejrzeń ze strony władz zbierać się, poznawać nawzajem i omawiać przynajmniej sposoby wzajemnej pomocy materialnej”, a także inne nurtujące ich problemy, co wywoływało restrykcje przeciwko polskim parafiom ze strony władz carskich<sup>59</sup>. Rzec oczywista, że głównym forum aktywizacji owych postaw negacji był ruch robotniczy. W Niemczech np. robotnicy polscy emancypowali się spod wpływu duchowieństwa, gdy chodzi o ich zachowania w sferze stosunków pracy — niekoniernie akcesem do organizacji socjalistycznych, czego przykładem jest m.in. przyłączenie się Polaków do wielkiego strajku 1912 roku w Zagłębiu Ruhry, kierowanego przez klasowy tzw. Związek Bochumski (Alter

<sup>59</sup> T. Rawicz-Lipiński, *Nastroje niepodległościowe wśród emigracji polskiej w Rosji, Niepodległość*, t. 15 (cyt. za: Łukawski, op. cit., s. 50); por. tamże s. 99.

Verband) wbrew chrześcijańskim związkom zawodowym i kierownictwu, liczącego 30 tys. członków, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego<sup>60</sup>.

W tym miejscu wypada zwrócić uwagę na postawy i zachowania Polaków w ruchu robotniczym na terenie diaspor europejskiej oraz amerykańskiej. Nie czas tu i miejsce na przypomnienie tych postaw, których przykładami była pozycja, jaką w międzynarodowym ruchu robotniczym zajęli Julian B. Marchlewski (Niemcy i Rosja) czy Feliks Dzierżyński (Rosja) i inni. Tym bardziej zadziwia, że na terenie Stanów Zjednoczonych rola imigrantów polskich — w swej przytłaczającej większości robotników fabrycznych — jest w ruchu zawodowym i politycznym amerykańskiej klasy robotniczej niewielka, w porównaniu z innymi grupami imigrantów. Przyczyny tego zjawiska są z pewnością bardzo złożone, niemniej dwa czynniki zdają się odgrywać rolę wiodącą: zdeterminowanie zachowań robotnika polsko-amerykańskiego rolą parafii w życiu społeczności polskiej w Ameryce (1) oraz sygnalizowana tu aktywizacja postawy względnej akceptacji stosunków zastanych w diasporze (2). Dochodzi do tego opanowanie tego ruchu przez inne grupy etniczne z emigracji wcześniejszej (3) itp.

I tu jawi się nam znów przykład Francji, dokąd — jak się rzekło — pojawiający się tam po pierwszej wojnie światowej imigranci polscy wnosili a priori zachowania i postawy będące funkcją innych doświadczeń aniżeli te, które wnosili do rosyjskiej, zachodnioniemieckiej czy amerykańskiej diaspory imigranci z przelomu stuleci. W tym kontekście tłumaczy się zaangażowanie imigrantów polskich zarówno w życie publiczne kraju osiedlenia (w warunkach na jakie pozwala ustawodawstwo francuskie), jak i we francuskim ruchu robotniczym.

— Sygnalizowane tu zainteresowanie życiem publicznym znajduje wyraz w burzliwym rozwoju organizacji polonijnych. Najczęściej konkurują one ze sobą, ostro się zwalczając i wyzwalając nie tylko nowe antagonizmy wewnętrzne lecz po prostu animozje. Życie społeczne zbiorowości polonijnych charakteryzuje — powiedzmy to sobie bez obawy o przesadę — hipertrofia tego rodzaju antagonizmów i animozji. Myślę, że cechą, którą na pierwszy rzut oka dostrzeże w każdej zbiorowości polskiej na terenie diaspory jej przypadkowy obserwator, a która zarysowuje się ostrzej w miarę naukowego oglądu każdej zbiorowości polskiej w diasporze, jest jej wewnętrzne skłócenie, zatomiastowanie. Najczęściej wywodzi się te zjawiska z „wrodzonej rzekomo Polakom skłonności do niezgody i jątżenia”, gdy w rzeczywistości ich korzenie tkwią znacznie głębiej<sup>61</sup>. Nie bez znaczenia, że polscy emigranci opuszczali kraj, w którym nie było warunków do rozwoju działalności, podczas gdy znaleźli się najczęściej w krajach, gdzie tego rodzaju możliwości istniały, takie formy działania były czymś naturalnym. Nowe warunki w diasporze wyzwały w tym przypadku pewne cechy, tkwiące w polskim imigrancie, które jednak ze względu na istniejące w Polsce warunki nie mogły się ujawnić (podobnie jak ujawniały te cechy nowe warunki zaistniałe w Polsce po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., prowadząc do eksplozji inicjatyw organizacyjnych). Rozwój organizacji polonijnych należy tedy rozpatrywać do pewnego stopnia jako wyzwolenie się w nowych warunkach

60 Ch. Klösmann, *Zjednoczenie Zawodowe Polskie (ZZP-Polnische Berufsvereinigung) und Alter Verband im Ruhrgebiet*. w: *Beziehungsgeschichtliche Probleme der deutschen und der ost-sowie südosteuropäischen Arbeiterbewegung 1889—1920/21*, Berlin [Zachodni] 1979, s. 70.

61 A. Małachowski, op. cit., s. 98.

sił, które nie mogły znajdować ujścia w kraju, a hipertrofia organizacyjna ruchu polonijnego jest do pewnego stopnia formą reakcji na poprzednie ograniczenia.

Rozwój sieci organizacji dotyczył zarówno dużych ponadlokalnych związków, jak również komórek tworzących się i działających niezależnie od nich, a zaspokajających określone potrzeby, aspiracje i ambicje części poszczególnych zbiorowości lokalnych. Sygnalizowane tu nowe w warunkach diaspory postawy i zachowania wyzwalały energię organizacyjną, której istnienia nikt nie domniemywałby się u wczorajszych pańszczyźnianych chłopów na ziemiach polskich.

Poszczególne organizacje podejmowały walkę o „rząd dusz”, przy czym cechowała ją najczęściej bezpardonowość oraz brak skłonności do kompromisów. I jeżeli podnosiłem odmienności warunków oraz kierunków rozwoju polskich cech narodowych w różnych krajach, o tyle opisana tu postawa jest charakterystyczna dla wszystkich terenów osadnictwa polskiego i polonijnego. Dodajmy w tym miejscu, że inne grupy etniczne USA (np. niemiecka, czeska, słowacka, węgierska, włoska itp.) tworzyły sieci organizacji różniące się od modelu polskiego (bardzo często mniej zróżnicowane)<sup>62</sup> — a odmienności tych modeli wynikały bezsprzecznie m.in. z każdorazowych odrębnych cech narodowych danych grup. Niemniej dopiero dalsze badania porównawcze wykażą na ile różne grupy narodowościowe czy etniczne wypracowały różne pod względem wewnętrznego zantagonizowania modele życia organizacyjnego.

Przy stwierdzeniu owej bezpardonowości walki i braku skłonności do kompromisów trzeba zauważyć dalej, że tendencje zjednoczeniowe prowadziły do porozumień czy federacji międzyorganizacyjnych, które jednak miały charakter efemeryczny. Były zresztą bardzo często narzucane z zewnątrz — z Polski. Następnie ta sama walka toczyła się dalej. Ujawniały się wciąż nowe animozje między przywódcami i szeregowymi członkami. Fronty tej walki ulegały zmianom. I tak, zacięta walka między Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim a Związkiem Narodowym Polskim w Stanach Zjednoczonych, w końcu XIX i początkach XX wieku, ustąpiła miejsca antagonizmowi między organizacjami Wydziału Narodowego (skupiającego zarówno ZPRK jak i ZNP) a Komitetem Obrony Narodowej w okresie pierwszej wojny światowej. Kontynuacją tych sprzeczności była walka między nurtem prosanacyjnym a trzonnem dawnego ruchu polonijnego w okresie międzywojennym oraz reakcja epigonów sanacji przeciwko popierającym rząd RP na emigracji prawie wszystkim organizacjom tej Polonii w czasie drugiej wojny światowej; chociaż około 1944 roku nastąpiła kolejna zmiana frontu w postaci powołania Kongresu Polonii Amerykańskiej. Ale w każdorazowym układzie walka ta była nacechowana daleko idącym nieprzejednaniem. Innym przykładem jest sytuacja w ruchu polskim w Niemczech w okresie międzywojennym i po 1945 roku. Aspiracje niektórych lokalnych środowisk (uzasadnione do pewnego stopnia również niezrozumiałą polityką centrali Związku Polaków w Niemczech jako ekspozytury warszawskiego MSZ) manifestowały się w postaci tendencji odśrodkowych, a na Śląsku przyjęły w 1936 roku postać frondy Dzielnicy I i powołania do życia Związku Polaków na Śląsku (zlikwidowanego w warunkach dojrzałej świadomości o niezbędnej jedności ruchu wobec nacisków faszystowskiego państwa). Gdy jednak po drugiej wojnie światowej, w reaktywowanym Związku Polaków w Niemczech zaczęły się krystalizować pewne od-

62 A. Brożek, *Polonia*, ss. 70—71.

rębne punkty widzenia, doszło do rozłamu na Związek Polaków w Niemczech oraz Związek Polaków „Zgoda” w RFN i obecnie — mimo sporadycznych acz nieskutecznych prób przełamania rozbitcia — te dwie organizacje trwają w konsekwentnej ze sobą walce, a zacierzowanie ambicjonalne aktywu (związane z analogicznymi postawami niemałej części masy członkowskiej) zamianowało się ostatnio znów przy okazji obchodów 60-letnia ruchu polskiego w Niemczech. Jeszcze jednym przykładem jest polityczne oraz ideologiczne rozbitcie i skłócenie emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii (i nie tylko w Wielkiej Brytanii) po drugiej wojnie światowej, przy istnieniu nielicznych jedynie wspólnych platform (granica na Odrze i Nysie, pomoc gospodarcza dla Polaków w kraju, stosunek do wydarzeń po 13 grudnia 1981 r. itp).

Myślę, że jedną z pierwszoplanowych cech zbiorowości polonijnych jest wewnętrzna dezintegracja ich struktur organizacyjnych jako rezultat rozwiniętej w warunkach diaspory cechy, którą nazywam po prostu hipertrofią animozji, antagonizmów i ambicji członków tej zbiorowości. Odpowiedź zaś na pytanie, jaki jest obszar, do którego może odnosić się opinia, iż „my tu większość Polacy to nie chcemy się bawić w partyjnicstwo”<sup>63</sup> będzie wymagała dalszych badań.

Podobnie kwestia więzi wewnątrzgrupowej, solidarności środowisk polonijnych wymagać będzie dalszych badań (z uwzględnieniem porównań z innymi grupami narodowymi czy etnicznymi); narzekania na brak solidarności są wprawdzie w źródłach pamiętnikarskich rzadkie,<sup>64</sup> niemniej wydaje się, iż scharakteryzowane dopiero co zantagonizowane środowisk polonijnych przez różne animozje nie sprzyja wewnątrzgrupowej solidarności.

— Wielokrotnie czyniono Williamowi I. Thomasowi oraz Florianowi Znanięckiemu zarzut, iż eksponowali dezorganizację społeczną i nieprzystosowanie osobiste imigrantów polskich w USA, że ich dzieło wywarło silny wpływ na wytworzenie się w Stanach Zjednoczonych stereotypu Polaka, jako jednostki nieprzystosowanej i skłonnej do odchylenia od obowiązujących norm postępowania. Jest bezsporne, że dzieło to było podporządkowane określonej koncepcji teoretycznej, zarysowanej jeszcze wcześniej przez W. I. Thomasa, a dalej, że autorzy szukali w źródłach potwierdzenia faktów i zjawisk uzasadniających ich koncepcję; nie interesowały ich w całym materiale (a także w innych źródłach) dane mówiące o innych zjawiskach, mianowicie o nowej więzi wewnątrzgrupowej, o nowym etosie pracy itp. Mimo zarzucanej, z późniejszej perspektywy, W. I. Thomasowi i F. Znanięckiemu pewnej jednostronności, trudno zaprzeczyć istnieniu w życiu zbiorowości polskich w diasporze zjawiska przez tych autorów subiektywnie wyeksponowanego — rwania się więzi wewnątrzgrupowej; trudno zaprzeczyć istnieniu zjawiska określonego przez W. I. Thomasa i F. Znanięckiego jako „dezorganizacja społeczna”. Jest bowiem faktem, że „jeśli wspólnota utraciła swą więź wewnętrzną, a jednostka jest z niej wyizolowana i jej kontakt ze światem zewnętrznym spowodował większe lub mniejsze niezależnienie się od opinii najbliższego środowiska, nie istnieją inne hamulce społeczne dość silne, by przeciwstawić się dezorganizacji”<sup>65</sup>. Myślę jednak, iż dezorganizacja — wbrew tym autorom — nie zdominowała obszaru zachowań imigrantów: ten obszar zdo-

63 *Pamiętniki emigrantów. Francja*, s. 95.

64 *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, ss. 315, 403–404, 407–408, 412.

65 W. Thomas, F. Znanięcki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976, t. 4, s. 35.

minowała „reorganizacja społeczna”, której autorzy ci zdają się przypisywać rolę, jaka nie odpowiada jej rzeczywistemu miejscu w procesach zachodzących w społeczności polskiej na terenie amerykańskiej diaspory.

Rwanie się więzi wewnątrzgrupowej manifestuje się — jak zauważają W. I. Thomas i F. Znaniecki — w dezorganizacji rodziny, w demoralizacji rozumianej jako „rozkład osobistego ukształtowania życia jednostki będącej członkiem grupy społecznej”<sup>66</sup>, dalej w tym co nazywają „niezdolnością do zarobkowania” (ale ta postawa pojawia się równoległe do nowego etosu pracy przez tychże autorów niedocenianego), w zwiększonym stopniu zachowania odbiegającego od przyjętych norm (choć trudno — jak czynią to W. I. Thomas i F. Znaniecki — w takiej typologii eksponować jedynie morderstwa!), wreszcie w rozkładzie małżeństwa i zmianie roli życia seksualnego, w porównaniu z drugorzędą rolą, jaką odgrywało ono w systemie tradycyjnym wsi polskiej, łącznie ze zjawiskiem wyodrębnionym w typologii W. I. Thomasa i F. Znanieckiego jako „niemoralność seksualna wśród dziewcząt” (jak gdyby „niemoralność seksualna dziewcząt” była do pomyślenia bez załamania się systemu wartości moralnych u płci przeciwnej!). Zauważmy, iż w bardzo liberalnej na tym polu Danii refleksem analogicznej sytuacji jest potoczny zwrot „żyć po polsku”, funkcjonujący powszechnie w języku duńskim, na określenie niesformalizowanego współżycia mężczyzny z kobietą. Stosunkowo obszernie zjawisko to odbija się w materiale pamiętnikarskim dotyczącym Polaków we Francji<sup>67</sup>. W nieco innych okolicznościach (druga wojna światowa i okres powojenny), podobne przejawy i skutki rwania się więzi wewnątrzgrupowej odnotowuje Jerzy Zubrzycki w odniesieniu do zbiorowości polskiej na Wyspach Brytyjskich<sup>68</sup>. Niektóre z tych zjawisk występowały także na innych obszarach osadnictwa polskiego — ich złożony kontekst w Zagłębiu Ruhry analizuje krytycznie m. in. Christoph Klessmann<sup>69</sup>. Nic dziwnego, że wyniesione z powłaszczeniowej wsi skłonności do nadużywania alkoholu znajdowały w nowych warunkach nowe pożywki, dynamizowane nie tylko frustracją, lecz także rolą saloonu w osiedlach polonijnych. „Tu muszą zaznaczyć, że nasi Polacy żyli hulaj dusza i tem jedynie dawali się poznać, że są innym narodem — odnotował z niewątpliwą przesadą jeden z pamiętnikarzy — Bo gdy się jednego Niemca zapytałem, czy tu Polacy mieszkają, to mi powiedział, że tam, gdzie przed domem leżą antaiki tam ich znajdziesz, i o zgrozo ów człowiek nie kłama!”<sup>70</sup>. O francuskim — bynajmniej przecież z obserwacji za chowań Polaków w diasporze nie wypływającym — „saoul comme un Polonais” nie będę się rozpisywał.

\* \*

\*

W ten sposób mamy do czynienia w zbiorowościach polskich i polonijnych osiadłych w diasporze z utratą niektórych cech związanych z charakterem narodowym Polaków a trwaniem innych. Ale równocześnie następuje upodobnianie się zbiorowości polskich i polonijnych do społeczeństw każdorazowego kraju osiedlenia, a członkowie tych zbiorowości nabywają

<sup>66</sup> Ibidem, t. 5, s. 110.

<sup>67</sup> *Pamiętniki emigrantów. Francja*, ss. 19, 86, 168—169, 228—229, 425, 515.

<sup>68</sup> J. Zubrzycki, op. cit., ss. 82, 86.

<sup>69</sup> Ch. Klessmann, *Polsche Bergarbeiter*, ss. 79 i n.

<sup>70</sup> *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. 1, s. 262.

cech, nie związanych z charakterem narodowym Polaków, a specyficznych dla wywodzących się z polskiej zbiorowości narodowej grup żyjących w diasporze. Myślę, że trzy tego rodzaju cechy są tu najważniejsze:

- nowy etos pracy;
- przyswojenie kultury politycznej społeczeństw kraju osiedlenia;
- dezintegracja organizacyjna ruchu polonijnego i hipertrofia animozji w polonijnych zbiorowościach lokalnych.

Powstaje jednak równocześnie pytanie: na ile tego rodzaju cechy członków zbiorowości polskich w diasporze wywodzą się z polskiego charakteru narodowego, a na ile z cech narodów krajów osiedlenia emigrantów polskich i ich potomków.

#### ELEMENTE DES POLNISCHEN NATIONALCHARAKTERS UNTER DEN BEDINGUNGEN DER DIASPORA

##### Zusammenfassung

Der Verfasser spricht über Schwierigkeiten, die auf besondere Weise bei der Analyse der Eigenschaften der polnischen Gruppen in der Diaspora auftreten: Unterschiede treten in jeder der zahlreichen polnischen Ansiedlungen im Ausland auf (1), es fehlt an Forschungen dieser Erscheinungen (2), Bedeutung der Rückwanderung und Saisonmigration für die Übertragung fremder Nationaleigenschaften auf polnische Umwelt im Lande (3).

Unabhängig von den grundlegenden Beweggründen — wie der Verfasser behauptet — unterliegt die Arbeitsgewohnheit einer grundsätzlichen Umwandlung. Der polnische Einwanderer passt sich den Anforderungen der Arbeitsdisziplin an, steigert seine Anstrengungen und erreicht die geforderte Leistung.

Im Bereich der geistigen Werte führt die Rückkoppelung zwischen den alten (mitgebrachten) und neuen (angenommenen) Einstellungen dazu, dass in den alten diejenigen hervortreten, die im Leben der Angehörigen der polnischen nationalen Gemeinschaft, die Rolle eines religiösen Faktors spielen (1); in Verbindung mit ihnen steht die Dialektik eines Antiklerikalismus in den verschiedensten polnischen Ansiedlungen (1a), die Angelegenheit der regionalen Antagonismen (1b), schliesslich Einstellungen und Verhalten im Bereich der polnisch-jüdischen Beziehungen — unterschiedlich auf den verschiedensten Gebieten (2). Das Interesse für das öffentliche Leben findet Ausdruck in einer stürmischen Entwicklung polnischer Organisationen, dieselbe setzt nicht nur innere Antagonismen sondern sogar Animosität frei (3). Mit diesen Erscheinungen verbindet sich ein Zerreißen der Bande innerhalb der Gruppe (4).

In den polnischen Gemeinschaften und den polnischen Gruppen in der Diaspora haben wir es also — einerseits — mit dem Verlust einiger Eigenschaften, die mit dem Nationalcharakter verbunden sind, zu tun und dem Dauern anderer Eigenschaften dieses Charakters. Andererseits findet ein Angleichen der polnischen Gemeinschaften an die Gesellschaft des jeweiligen Ansiedlungslandes statt, und die Angehörigen dieser Gemeinschaften erwerben Eigenschaften, die nicht mit dem polnischen Nationalcharakter verbunden sind, sie sind spezifisch für Gruppen in der Diaspora, die polnischen Gemeinschaften entstammen. Es kommt aber die Frage auf, in wie weit sind diese Eigenschaften der Angehörigen der polnischen Gemeinschaften in der Diaspora Eigenschaften des polnischen Nationalcharakters und in wie weit Eigenschaften der Völker aus den Ansiedlungsländern polnischer Auswanderer und ihrer Nachkommen.